GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

ŚRODA

25. LIPCA 1917 R.

NR. 175. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 8 hal., W POLSCE (Okup. Austr.) 10 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 8 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·— rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·50, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacye Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35. Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —·20
„ układ tabelaryczny	„ —·40
Nadesłane	„ 1·—
Nekrologi	„ 1·—
Komunikaty (po kronice)	„ 2·—
Paski (2 i 3 stronica)	„ 20·—
½ Paski poprzeczne	„ 8·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzeml.	„ 1·—
dla prenum. zamiejsc. „ „	„ 2·—

Koresp. rozdzielonych 24 słow K 5, następne 10 słów K 1·50, powtórzenie od K 3.

Z pobytu Rosyan w Kałuszu.

Z Kałusza piszą: Rosyanie splądrowali wszystkie domy w śródmieściu, a zwłaszcza w rynku. Najładniejsze budynki, wśród nich dom posła ruskiego Kurowca i szkołę żeńską, zburzyli. W aptece najpierw zniszczyli całe urządzenie, następnie wypili wszelkie znalezione w niej alkohole, a w końcu podpalili aptekę. Ocalało probostwo rzymsko-katolickie, które w czasie inwazyi służyło sztabowi rosyjskiemu za kwaterę, oraz cerkiew grecko-katolicka, gdzie podczas walk schroniło się wiele osób z proletaryatu. Reszta ludności całe dwa dni pełne grozy przebyła w piwnicach i podziemnych kryjówkach, które sobie pokopała na wzór osłon wojskowych. Wiele osób w czasie plądrowania domów zabito, a burmistrz miasta p. Fuss, zmarł w czasie inwazyi wskutek irytacyi wywołanej temi wszystkimi okropnościami.

Tajenie prawdy.

Bazylea. Z Paryża donoszą do „Basler Nachrichten“: Cenzura zabroniła ogłoszenia komunikatu rosyjskiego sztabu generalnego z soboty. Dzienniki wspominają tylko, że sprawozdanie to czyni odpowiedzialnymi za przełamanie się Niemców pod Złoczowem niektóre oddziały wojska rosyjskiego, zbuntowane przez zwolenników Lenina.

Wrzenie w Rosyi.

ARESZTOWANIE MAKSYMALISTÓW.

Bazylea. Aj. Havasa donosi z Petersburga: Prokurator państwa polecił aresztować kilku przywódców maksymalistów, mianowicie Lenina, Zynowjewa, Conecky'ego i Kasinewa. Dwaj ostatni zawiadomili Radę robot., że chcą się oddać do rozporządzenia władz. Rada zgodziła się na aresztowanie ich.

DYMISYA MINISTRA WOJNY?

Lugano. „Corriere della sera“ donosi, że na froncie utworzyły się Rady robotniczo-żołnierskie, a minister wojny podał się do dymisyi.

60.000 ŻOŁNIERZY W PETERSBURGU.

Sztokholm. Według „Nowoje Wremia“ przybyło do Petersburga 60.000 piechoty z Dynaburga, celem utrzymania w stolicy porządku.

W PETERSBURGU.

Amsterdam. B. kor. Z Petersburga donoszą do „Nieuve Rott. Courant“: Po kilku względnie spokojnych dniach, znowu padają strzały. Dzienniki petersburskie przypisują zajścia nie armii, lecz desperatom i rabusiom. Strzelano z karabinów maszynowych, w automobilach pancernych. Rząd rozporządza teraz silnymi oddziałami wojskowymi. W zajściach było 40 zabitych a 130 rannych.

PORAŻKA RZĄDU.

Lugano. Petersburski korespondent „Corriere della sera“ pisze: Po początkowem zwycięstwie nad powstańcami poniósł rząd poważną porażkę. Bolszewiki urządzają znowu zgromadzenia i prowadzą swoje zabiegi i agitowanie z podwojoną gwałtownością.

Prawne stanowisko Kościoła w Rosyi.

Berlin. (-) „Frankf. Ztg“ podaje za „Gazetą Polską“ następujące wiadomości z Petersburga: Ministeryum spraw wewnętrznych przedłożyło rządowi prowizorycznemu projekt, który ma na nowo urządzić prawne stanowisko Kościoła katolickiego w Rosyi. Wedle tego projektu ma w przyszłości Ojciec św. w porozumieniu z rządem rosyjskim mianować arcybiskupów i biskupów; wszystkie inne nominacye nie będą potrzebowały zatwierdzenia rządowego. Stolica Apostolska ma prawo tworzyć nowe dyecezye, o ile one finansowo nie obciążą rosyjskiego państwa. Przyznaną będzie zupełna wolność religijna, Jezuitom wolno będzie przebywać w Rosyi. Katolickie seminarya duchowne będą podlegały wyłącznej kompetencyi Kościoła. Budowie nowych kościołów nie ma się stawiać żadnych przeszkód.

Z Wiednia donoszą, że ks. Bocian, rektor grecko-katolickiego seminaryum duchownego we Lwowie, który przybył niedawno z Rosyi, oznajmił przedstawicielom prasy, iż dzięki staraniom metropolity Szeptyckiego Kościół unicki został w Rosyi prawnie uznany z przyznaniem stanowiska odrębnego.

Cele wojenne Anglii.

Amsterdam. B. kor. „Alg. Handelsblad“ donosi z Londynu: Na publicznem zgromadzeniu w Queenshall, z okazyi początku czwartego roku wojny, wygłosi Lloyd George w dniu 4. sierpnia mowę o celach wojennych Anglii.

SONNINO W PARYŻU.

Lugano. B. kor. Sonnino pojechał do Paryża, aby wziąć udział w konferencyi dyplomatycznej, która ma zadycydować o składzie wojska salonickiego i ogólnej polityce bałkańskiej sojuszników.

Monarcha na froncie.

Berlin. B. kor. Cesarz przybył wczoraj rano na front galicyjski i odebrawszy sprawozdanie głównodowodzącego o przebiegu operacyi, udał się do wojsk walczących nad Seretem. Generał marszałek polny ks. Leopold bawarski i szef jego sztabu generalnego pułkownik Hoffmann otrzymali gałązki dębowe do orderu Pour le Merite, a szef sztabu generalnego jednego korpusu armii major Frantz otrzymał ten order.

Konferencya paryska.

Lugano. Z Rzymu donoszą do „Corriere della Sera“: Prezydent Wilson odrzucił zaproszenie do wzięcia udziału w paryskiej konferencyi ententy, ponieważ Stany nie biorą jeszcze udziału w wojnie z Austro-Węgrami i Bułgaryą i ponieważ chce on uniknąć zaplątania się w sprawy bałkańskie, które będą także przedmiotem obrad konferencyi. Prócz tego donosi „Corriere della Sera“, że na konferencyi będzie szczegółowe omawiane przesilenie w Rosyi, jakoteż najnowsze urzędowe oświadczenia państw centralnych.

Walki na zachodzie.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. Komunikat z 22 b. m.: Bitwa toczyła się przez cały dzień z największą gwałtownością. Cała okolica Hurtebise-Craonne znajdowała się w niesłychanie gwałtownym ogniu. Liczne baterye niemieckie były szczególnie czynne na wyżynach Kasematten i Kalifornijskiej, które Niemcy niestrudzenie wielkiemi siłami atakowali. Nasze wojska stawiały czoło z podziwienia godną walecznością, w walce z blizka, tym silnym atakom. Nieprzyjaciel był kilkakrotnie wypierany z wyżyny Kasematten, którą był zajął i doznał ciężkich strat. Na wyżynie Kalifornijskiej udało się Niemcom po południu, po powtórnem niepowodzeniu, dotrzeć do naszych pierwszych linij, gdzie walka toczy się dalej. Z reszty frontu, wyłączając Szampanię i lewy brzeg Mozy, gdzie działalność artyleryjska była ożywioną, niema nic do doniesienia.

O powrót wygnańców do kraju.

Sztokholm. (Mr.) Zarząd gł. Centr. Kom. Obywatelskiego Król. Polskiego w Piotrogrodzie wystosował do Rządu Tymczasowego memoryał w sprawie powrotu wygnańców polskich do kraju.

W memoryale przedstawiony jest smutny los osób, zmuszonych do opuszczenia Polski podczas ewakuacyi, w szczególności kobiet z dziećmi i starców. Wiele z tych osób otrzymywało środki do życia od instytucyi Królestwa Polskiego. Obecnie, gdy dokonywana jest likwidacya tych urzędów, środków tych już nie będzie.

Centr. Komitet Obywatelski domaga się zorganizowania na szeroką skalę pomocy na rzecz osób, poszkodowanych przez wojnę, i zgody na to, aby przynajmniej te z pośród ofiar wojny, które posiadają w kraju środki zabezpieczające im utrzymanie w Królestwie a w Rosyi są ich pozbawione, mogły bez przeszkód otrzymywać paszporty na powrót przez kraje neutralne do kraju.

Jak słychać, żądania Centr. Komitetu Obywatelskiego będą w „zasadzie“ przychylnie przyjęte przez rząd rosyjski, czy jednak wiele osób otrzyma pozwolenie na wyjazd, wątpić należy, bo sztab generalny, od którego zgody przedewszystkiem to zależy, stoi niewzruszenie na stanowisku nie wypuszczania kogokolwiek z Rosyi.

Budowniczowie Polski.

Kiedy tyle czarnych chmur gromadzi się nad naszemi głowami i mimowoli przygnębiająco oddziaływa na dusze zbolałe — warto rzucić choć kilka jaśniejszych promyków nadziei i dodać otuchy tym, co płyną na przebój przeciw temu potopowi nieszczęść i.... niedołęstwa.

Niedawny artykuł w „Głosie Narodu“ pt. „Próba sił“ podpisany literami R. W. przywodzi na pamięć ten chlubny zastęp pracowników na wszystkich polach, co bez wywieszania szumnych firm i bez stwarzania kosztownych a martwych urzędów, naprawdę „odbudowują“ Polskę.

Kiedy na lat kilka przed wojną cały kraj mówił o Albigowej i zjeżdżano z daleka, by oglądać tę cichą a błogosławioną pracę społeczną wiejskiego proboszcza: kiedy w tych samych czasach umieścił „Głos Narodu“ w osobnym „dodatku“ p. t. „Szynwałd“ obszerny opis zdumiewających poświęceń i sukcesów ks. proboszcza Siemieńskiego, to Kongres Społeczny urządzony w Przemyślu przez ks. Biskupa Pelczara przypomniał te tryumfy, jakie już święciło nasze polskie Duchowieństwo w Księstwie Poznańskiem na polu organizacyi społecznej i w „Związku stowarzyszeń zarobkowych“ pod wodzą ks. Wawrzyniaka.

Obok tego Królestwo mimo trudności ze strony rosyjskiego rządu i mimo wrogiej agitacyi litwackiej tak potężną rozwijać zaczęło kooperatywę że organ żydowski „Hacefira“ z przerażeniem wyznał: „My się tego jednego boimy, bo przeciw temu jednemu nie możemy nic poradzić“...

Wojna i to, co za nią idzie — zwrócenie wszystkich niemal sił i myśli w danym kierunku — na jedne prace zarzuciła zasłonę a nie jedne wstrzymała albo nadłamała... I nic w tem dziwnego, skoro wszystka młodzież męzka z ojcami poszła w szeregi — skoro jakie co najmniej 80% rzemieślników musiało porzucić warstaty a w domu i na roli zostały kobiety z dziećmi i starcami — jeżeli nawet wielu młodych kapłanów z prawdziwym talentem organizacyjnym (jak taki n. p. ks. Witkiewicz ze Żmigrodu) poszło kapelanować na wojnie. A cóż dopiero mówić o tym huraganie wojennym, co tyle razy przechodząc przez nasze wioski i miasta, tylu pozmiatał a tylu rozpędził po świecie!

A przecie — bądź co bądź podziwiać i cieszyć się trzeba że mimo to wszystko ani praca społeczna nie ustala ani ochota do pracy i poważny zastęp pracowników przy tej „odbudowie“ Polski z dnia na dzień rośnie.

Weźmy n. p. kwestyę ekonomiczno handlową. Prawda, że podczas samej owej nieszczęsnej „mobilizacyi“, jaka poprzedziła była wybuch wojny, około 1000 firm upadło u nas w samej Galicyi: a jednak „Związek ekonomiczny Kółek rolniczych“ może się poszczycić, że kiedy na parę lat przed wojną założona przezeń „Składnica towarowa“ w Nowym Sączu była 29. (dwudziestą dziewiątą) z rzędu, to ta, którą obecnie otwierają w Tarnowie z kapitałem pół miliona, jest więcej niż siedemdziesiątą!... To przecie mówi wiele.

Tak samo w czasie wojennym słynny ze swej działalności współdzielczej ks. Jan Solak, twórca składnicy towarowej w Grybowie mającej już sześć filii, pomimo niesłychanej drożyzny towarów bławatnych pierwszy założył wielki sklep bławatny rentujący się wybornie, niezadługo otworzy sklep żelazny, a w Bobowej, gdzie nie było ani jednego katolickiego sklepu, ujął handel w swe ręce i założył nawet szkołę handlową... Przytaczam tylko niektóre bardziej uderzające fakta: bo choćbym chciał wymieniać po kolei znanych mi i nieznanych kapłanów pracujących na tem polu, jak n. p. ks. kanonik Albin w Chełmie, ks. Tyczyński w Markowej i ks. Mazur w Brzesku, ks. Pałka w Radgoszczy, ks. Stabrawa do niedawna w Woli Rzędzińskiej a obecnie w Mszanie Dolnej, ks. Mendzala w Zabawie i t. d.: to zastęp ten tak jest liczny i tak wzrasta, że niepodobna wymienić tu wszystkich.... I kierunek w naszych seminaryach duchownych i porywający przykład przyczyniają się wiele do tego, że na czele tego ruchu współdzielczego stanęło nasze duchowieństwo podobnie jak w Księstwie Poznańskiem i w Królestwie.

Jeszcze w październiku 1915 r. umieścił był „Głos Narodu“ artykuł p. t. „Jak Lisków pracował w pierwszym roku wojny“ — gdzie wspominając z podziwem o tej wiosce, jako o „arcydziele kooperatywy“, co w sobie jednoczy dwadzieścia kilka instytucyj współdzielczych stworzonych przez jednego kapłana, ks. Blizińskiego, dodaje, że nawet podczas samej wojny założył „Przytułek dla straców“ kosztem 5000 rubli. My zaś wiemy z ostatnich czasów i o założeniu osobnego dla tej wioski gimnazyum.

Coś podobnego możnaby powiedzieć i o parafii św. Wincentego pod Jędrzejowem. Ponieważ atoli pisałem już przed rokiem o tym wzorowym polskim zakątku i o niezmordowanej tam pracy organizacyjnej ks. Marchewki, teraz tylko dodam, co świeżo przed miesiącem skonstatowałem, że do tylu pięknych dzieł i odrodzenia całej parafii za pomocą dzielnie prowadzonych Sodalicyi Maryańskich, przybyła ochotnicza straż ogniowa, orkiestra parafialna, Seminaryum nauczycielskie o 160 uczniach prowadzących się wzorowo aż do podziwu, teatr zimowy i letni (w ogrodzie proboszczowskim) a wreszcie rozpoczęta budowa Domu katolickiego, który ma pomieścić Składnicę handlową dla ludu, kasę Raiffeisena, gospodę katolicką, salę do przedstawień zimowych i ochronkę... A pamiętajmy, że jak dobrym duchem tego wszystkiego jest nieoceniony arcypasterz ks. biskup kielecki Łosiński, tak li tylko Opatrznością Bożą i ofiarnością ludu powstają te dzieła i odnawia się jeszcze zbombardowana świątynia. Wszak dopiero teraz po raz pierwszy nadszedł dla ks. prob. Marchewki przekaz z jenerał-gubernatorstwa okupacyjnego na skromną pensyjkę 635 koron, podczas gdy on wydał przez półtora roku więcej niż 10.000 rubli.

STEFAN BUSZCZYŃSKI.

13

„Rękopis z XX. wieku“.

Rozbroił mnie straszny krytyk.

— Niechże tu kto zaprzeczy — zawołał — że Niemcy są najlogiczniejszym i najbardziej filozoficznym narodem w świecie! A logika toć przecie jest podstawą ich myślenia, podstawą ich stać się i ich być, które dąży do tego, aby cały świat był zginieniem, aby wszędzie było nic, a na nim tylko oni sami.

Roześmialiśmy się oboje. Odpowiedziałem uradowany tem porównaniem:

— Ale z tego nic jeszcze Niemiec potrafi zrobić coś, bo wszakże sam powiedz, że nic jest przejściem w być.

— A tak. Potrafi, ale cudzym kosztem. A jakże nie uczyć się rozumu od Niemców?! — rzekł filozof XX wieku. To byłoby wstydem!... Ach biedny, biedny wasz postęp!

Zaczął przechadzać się szybkimi krokami.

Potem rzekł nawpół uśmiechając się i silnie wstrząsając mi rękę:

— Do tego nic dążą wszyscy, Teutoni i nie Teutoni, Tatarzy, Finnowie i romańskie plemiona, konserwatyści i radykaliści, jedni pośrednio, drudzy bezpośrednio! Do tego nic dążą arystokraci i demokraci, spokojni i burzliwi, wolni i niewolnicy!... Ale któż u was nie jest niewolnikiem?! — dodał szyderczo. — Do tego nic jedni drugich popychają: jedni z nieświadomością rzeczy, inni świadomie. Zniszczono wszystkie podstawy, wszystkie zasady, wszelkie węzły, wszystko! Katastrofa nieunikniona! Gore! Słychać już trzask, szum!... Jeszcze lat kilka... kilkanaście... jeszcze ćwierć wieku... pół wieku najdalej... a społeczeństwo wasze spłonie, utonie... nie wiem co się z niem stanie?... nie wiem jaką śmiercią zginie?... ale zginie! I nikt nie krzyczy!... I nikt nie woła o ratunek!... I wasi mędrcy siedzą z założonemi rękami!... Piszą sobie rozprawy o Bogu, o istnieniu ducha, o materyi. Zrzucają z tronu Boga; zabijają ducha; czołem biją przed siłą, która ich straszy, którą widzą; czołem biją przed spiżem i krzyżem, ale nie tym, na którym skonał Zbawiciel. Piszą o powadze rozumu i powadze wiary. Gryzą się, szarpią się, ślinią się pianą wściekłości, jak dzikie zwierzęta... a to wszystko w imię absolutnej, filozoficznej prawdy! Piszą anegdotki o dworach, o ministrach, o ich kochanicach. Fabrykują historyę do fabryk, zwanych szkołami. Piszą dramata pełne brudów, zbrodni, bezwstydu, cynizmu. Piszą powieści bez myśli i celu. Piszą wiersze bez poezyi. Piszą tomy filologicznych rozpraw. Na wyścigi z nimi artyści psują marmur, leją posągi Colleonim — Napoleonom, pierwszym zbrodniarzom świata, pierwszym zbójcom, tyranom; stawiają je na wyniosłych kolumnach, na placach, przy bengalskich ogniach, wobec rozdziawionych gęb głupiej gawiedzi, wobec młodzieży, dla jej nauki, ku pożytkowi narodu!... Malarze smarują płótno, ażeby unieśmiertelnić rysy szczęśliwców, obdarzonych większą bydlęcą siłą, większą ilością armat i bagnetów. Siłą się na odmalowanie nagich postaci, pięknego ciała, pulchnych łydek, wydatnych piersi... To się nazywają u was: akademickie studya!... Zobacz na przykład Makarta, pierwszego mistrza niemieckiego, wjazd Karola V. do Antwerpii. Same gołe kobiety! Nie wiesz: czy to łazienka? czy tryumfalny pochód monarchy!... To natura!... realizm!... akademia!... — dodał filozof, śmiejąc się litościwie. — Tymczasem społeczeństwo cierpi. Lud prosty nie wie skąd źródło cierpień jego pochodzi; przyczyny złego odgadnąć nie może. Wie tylko, że coraz więcej płaci podatków; że coraz więcej krwi przelewa. Czuje, że mu czegoś nie dostaje, że mu źle na świecie. Czuje jakiś niesmak, zniechęcenie. Nie znajduje prawdy ani w książkach, ani w życiu.

Powaśniony sam z sobą, ze wszystkimi, topi utrapienie w winie, w piwie, w wódce... Nieszczęśliwy, znękany robotnik, zły choć nieszczęśliwy, a raczej dlatego zły, że nieszczęśliwy, sam nie wie czego chce, na kim złość ma spędzić; więc bije żonę, zabija własne dzieci, żeby nie żyły... bo i to się często zdarza w oświeconym, wolnym, postępowym dziewiętnastym wieku!“

Trudno było rozprawiać z człowiekiem, który wyraźnie ludzi oświeconych uważał za ciemnych, ignorantów; z dziwakiem, który w swej pysze dwudziestego stulecia, nie przyznawał postępu dziewiętnastemu wiekowi, a obywateli spokojnych, lubiących porządek, mieszał z burzycielami spokoju i porządku. Wreszcie niesłychana zarozumiałość jego, jakkolwiek przebaczona obłąkanemu, każdegoby zniecierpliwiła. Wszyscy prawie u niego albo źli, albo głupi! nawet przyjaciele ludzkości!

Odezwałem się z niechęcią:

— Wiele u nas może być złego, wiele jest rzeczy śmiesznych; ale nie trzeba przesadzać, nie trzeba tak czarno patrzeć na społeczeństwo.

— Przesadzać!... Czarno patrzeć!... — powtórzył tonem szyderczym. — Wielkie słowa, należące także do wykrętów, sofizmatów, i do tej całej frazeologii dyalektycznej dziewiętnastego wieku. Gdybyście umieli przesadzić i spojrzeć nareszcie dokoła, zobaczyć, co się u was dzieje, tobyście byli szczęśliwi. Ale wszyscy niemal Europejczycy dziś żyjący nie mogą niczego widzieć ani biało ani czarno: dotknięci są straszliwą chorobą: czarną kataraktą.

— Czyż uniwersytety — spytałem — nie są siedliskami nauk? słońcami, z których rozchodzą się promienie światła po całym świecie?

— Przestań! — zawołał. — Czy nie zdarzyło ci się pod dachem jednej i tej samej „wyższej“ szkoły, czasem o ścianę tylko, słyszeć o najbardziej zasadniczych rzeczach najbardziej sprzeczne opinie? Bóg jest i Boga niema! Te same ściśle opisane i określone fakty dziejowe są raz cnotą, raz zbrodnią!

— Inaczej być nie może — rzekłem — każdy przedmiot ma dwie strony.

— Ha! znowu wielkie słowo! Bez zaprzeczenia, każdy przedmiot należy z rozlicznych stron oglądać; ale gdzież jest prawda? komuż ma uczeń wierzyć? Dlaczego społeczeństwo tak urządzone, iż każdy szarlatan, każdy Barnum ma prawo w świątyni nauki, w imię prawdy, mówić co mu się podoba? że pod jednem sklepieniem słyszysz: biało i czarno?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mówiąc o pracy ekonomicznej czcigodnego naszego Duchowieństwa, nie wspominam niezliczonych Kas pożyczek i oszczędności, Towarzystw rolniczych, mleczarń, sklepów i różnych Spółek, w których wybitną rolę odgrywa nauczycielstwo nasze. A cóż mówić o tych najrozmaitszych Stowarzyszeniach, które z mrówczą skrzętnością pracują na tem tak doniosłem dla bytu Polski polu ekonomicznem! Wymienię bodaj taką „Ligę spolszczenia miast“, „Związek niewiast katolickich“, Sodalicye Maryańskie Pań i nauczycielek“, Panie ziemianki, rozliczne „Koła pracy kobiet“ i t. d...

Bylibyśmy niewdzięczni, gdybyśmy przepomnieli nasze kobiety wiejskie. Zbyt mało mówi się o ich zasługach; dobrze więc zrobił „Lud katolicki“, że w ostatnich czasach umieścił gorący artykuł pt. Nasze kobiety w czasie wojny. Wspominając, jak wielka była obawa z wybuchem wojny, co się stanie z rolnictwem u nas, z uprawą gruntów, z chowem bydła, z handlem katolickim a przy tem z wychowaniem dzieci: opowiada ze zdumieniem, jak sobie w tem wszystkiem radziły i radzą mądrze kobiety nasze wiejskie pozbawione najczęściej męskiej pomocy, jak zwłaszcza zaznaczyły i zaznaczają swoje zdolności i poświęcenie w odbudowie poniszczonych wiosek.

Nie chcę wyrokować, o ile do podźwignięcia naszego krajowego przemysłu przyczynił się galicyjski „Bank Przemysłowy“. Wyręczył mię w tem już nieraz ekonomista z „Głosu Narodu“ a obok tego we wspomnianym na czele artykule szczegółowo omawia ruch i postępy przemysłu drzewnego, ślusarskiego, kowalskiego i — co daj Boże — węglowego.

Ale, jak „nie samym chlebem żyje człowiek“, tak i nie samą ekonomiczną pracą dźwiga się i odbudowuje Polska. Budzi się praca religijno-moralna nad ludem zwłaszcza w Królestwie we wszystkich dyecezyach, duch unii z Kościołem uderzająco szerzy się śród prawosławia, trzeźwość wskutek braku wódki podniosła się bardzo śród ludu.

W stolicy Polski odżył uniwersytet i politechnika, odżyła i „Macierz Polska“. W okupacyi austryackiej za samych tylko rządów przezacnego jen. gubernatora Dillera powstało około 2000 szkół i seminarya nauczycielskie — nie nie mówiąc o mrówczej pracy naszego T. O. L. w Galicyi i na Śląsku.

Kiedy zaś dodamy do tego rozwój prasy katolickiej nawet ludowej, jak „Prawda“, „Lud katolicki“, „Niewiasta katolicka“ i „Głosy katolickie“ rozchodzące się w blizko 100.000 egzemplarzy, żywy ruch wydawniczy w Krakowie, Poznaniu i Warszawie — kiedy dorzucim wreszcie — jako uwieńczenie — ten wspaniały wybuch patryotyzmu, męstwo, krew i sławę naszych Legionistów: to musimy nabrać otuchy do pracy i wytrwania i powiedzieć sobie, że kiedy wrogi gnębią Polskę a swoi zaniedbują — są przecie liczne a szlachetne serca, co ją „budują“...Niech im to hojnie zapłaci Najjaśniejsza Polski Królowa!...

Ks. Wład. Czencz TJ.

Biuletyn Rady Rob. i żołnierzy.

Sztokholm. (Mr.) Wydział Międzynarodowy Piotrogrodzkiej Rady deleg. rob. i żołnierzy zaczął wydawać w Sztokholmie biuletyn, zawierający informacye z Rosyi, przegląd prasy demokratycznej i t. p. Materyały do biuletynu przywożą osobni gońcy z Piotrogrodu. Biuletyn wydawany jest po francusku, angielsku i niemiecku i rozsyłany do wszystkich partyi socyalistycznych i do korespondentów pism zagranicznych.

Na czele biura w Sztokholmie stoi żyd polski, Weinberg, b. rewolucyonista z Warszawy, zesłany później na Sybir.

Z frontu włoskiego.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat z 21 lipca: Na frontach: trydenckim i karyntyjskim działalność oddziałów wywiadowczych i obu artyleryj. Jeden z naszych oddziałów atakowych zmusił do ucieczki małą nieprzyjacielską placówkę w pobliżu Laghi (Posina), zniszczył nieprzyjacielskie urządzenia obronne i zabrał materyał wojenny i amunicyę. W Vallarsa koło Malga Rudole i na Fored di Lanza (w Karyntyi) zostały odparte oddziały nieprzyjacielskie, które usiłowały zbliżyć się do naszych wysuniętych pozycyj. Na froncie Alp Julijskich przerywana działalność artyleryjska, więcej gwałtowna od Vertobizza aż do morza. Powyżej Appachiasella zaatakował jeden z naszych dzielnych lotników eskadrę, złożoną z pięciu nieprzyjacielskich aparatów, i dwa z nich zestrzelił; jeden z nich spadł, płonąc, w obrębie naszych linij.

Z Grecyi.

Rzym. B. kor. „Tribuna“ donosi z Aten: Dzienniki donoszą, że król Aleksander przecież podpisze dekret zwołujący Izbę deputowanych venizelistycznych i że nawet sam zagai ją mową tronową.

Z KOMITETU GOSPODARKI WOJENNEJ.

Wiedeń. B. Kor. Komitet komisyi wojenno-gospodarczej odbył wczoraj posiedzenie, którem zakończono debaty co do poboru i rozdziału węgla, jako też co do zarządzeń, mających na celu oszczędzanie węgla. Uchwały komitetu będą przedłożone komisyi wojenno gospodarczej na najbliższem posiedzeniu.

PLON ŁODZI

Paryż. B. Kor. Agencya Havasa. Parowiec, wcielony do marynarki wojennej Bertholde został zatopiony dnia 12. lipca w zachodniej stronie Morza Śródziemnego. Brak 25 ludzi.

Berlin. B. kor. Urzędownie: Nowe sukcesy łodzi podwodnych na morzu Śródziemnem: 9 parowców, 7 żaglowców o 35.000 ton reg. brutto, w obszarze zamkniętym koło Anglii 26.000 ton.

Organizacya sądownictwa w Królestwie.

Tymczasowa Rada Stanu przyjęła jak donoszą z Warszawy, następujące projekty przepisów, opracowane przez Departament Sprawiedliwości i normujące poszczególne gałęzie wymiaru sprawiedliwości:

Zamierzonem zostało przywrócenie dawnej organizacyi sądownictwa polskiego z czasów przed 1876 r.: będą czynne: Sądy pokoju, Sądy okręgowe, Sądy apelacyjne i Sąd najwyższy. Instancyj odwoławczych będzie dwie: apelacyjna i kasacyjna, przyczem od sądu pokoju odwołanie służy do sądu okręgowego, od sądu zaś okręgowego jako pierwszej instancyi, do sądu apelacyjnego. Kasacyjną instancyę stanowi Sąd najwyższy. Chrakterystyczną cechą nowego sądownictwa będzie udział ławników nietylko w sądach pokoju, lecz i w sądach wyższych.

Sąd handlowy nie będzie utworzony. Z uwagi jednak na odrębność spraw handlowych, przy sądach okręgowych tworzone będą o ile zajdzie tego potrzeba, wydziały handlowe, których ustrój będzie analogicznym do ustroju byłego sądu handlowego.

Bronisław Sobolewski, adwokat przysięgły, członek Rady departamentu sprawiedliwości, przystąpił do pracy, mającej na celu uruchomienie polskiego urzędu prokuratorskiego przy sądzie apelacyjnym i sądzie okręgowym w Warszawie.

KRONIKA.

Z miasta.

REKLAMACYE WOJSKOWE. Ministerstwo obrony krajowej zarządziło reskryptem z dnia 20 lipca b. r., że osoby, co do których po 10 kwietnia b. r. wniesiono prośby o zwolnienie od służby wojskowej, względnie w pospol. ruszeniu, a które po myśli dotychczas obowiązujących przepisów otrzymały od Władz politycznych zezwolenie wyczekiwania rozstrzygnięć na swych cywilnych stanowiskach na czas 10 tygodni, względnie do końca lipca b. r., mogą otrzymać od Władz tych pozwolenie na wyczekiwanie rozstrzygnięć ich próśb aż do końca września b. r.

REKWIZYCYA DACHÓW KOŚCIELNYCH. W ostatnich dniach robotnicy wojskowi dokonują zdjęcia pokrycia miedzianego dachów kościoła OO. Franciszkanów i Dominikanów w Krakowie. Pokrycie miedziane zastąpione będzie czerwoną dachówką. Nowe dachy zmienią bardzo na niekorzyść zewnętrzny wygląd naszych świątyń.

KU CZCI Ś. P. PROF. M. RACIBORSKIEGO. Otrzymujemy następującą odezwę: W marcu b r. zmarł w Zakopanem Maryan Raciborski. Czem był dla nauki polskiej, wiemy wszyscy. Uczony niepowszedniej miary, rozgłosu światowego, o dziwnie szerokim horyzoncie umysłu, a płomiennem sercu, niestrudzony pracownik. Badacz przyrody ojczystej, zapalony orędownik ochrony jej zabytków; oddany nauczyciel i przyjaciel młodzieży pracującej naukowo; gorący Polak. Zmarł przedwcześnie w pełni lat swoich. Dla nauki polskiej, dla instytucyi, w których pracował, dla młodzieży szkoda stąd wielka, a niepowetowana. Pracami botanicznemi, czy krajoznawczemi, w których znać zawsze nietylko wiedzę wielką, ale i umiłowanie serdeczne, wystawił sobie Maryan Raciborski pomnik wieczysty; niemniej powstała myśl uczczenia Jego pamięci przez Jego wielbicieli, przyjaciół i uczniów w sposób widomy.

Gdy spuścizną naukową po ś. p. Zmarłym wydaniem pozostałych po Nim prac naukowych, zajmuje się krakowska Akademia Umiejętności, postanowiono zebrać osobny fundusz imienia Maryana Raciborskiego, któryby posłużył w pierwszym rzędzie na wykonanie Jego popiersia i umieszczenie takiej trwałej pamiątki tej drogiej dla wielu postaci w głównych miejscach Jego działaności: w Akademii rolniczej w Dublanach, w Instytucie botanicznym Uniwersytetu lwowskiego i w Ogrodzie botanicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. — Pozostałe ponadto środki byłyby użyte na cele naukowe, będące w związku z działalnością ś. p. Maryana Raciborskiego.

Dla urzeczywistnienia tej myśli zawiązał się Komitet, który zwraca się do całego narodu z pełną otuchą, że znajdzie wszędzie gorące poparcie w uczczeniu wielkiego Uczonego-Polaka.

Lwów, dnia 12 maja 1917.

Prezes honorowy Józef Rostafiński m. p. Przewodniczący Kazimierz Miczyński. Sekretarz: Jadwiga Wołoszyńska.

Członkowie Komitetu: Franciszek Chłapowski (Poznań); Paweł Dzieduszycki (Lwów); Emil Godlewski sen. (Kraków); Władysław Kulczyński (Kraków); Józef Morozewicz (Kraków); Eugeniusz Romer (Lwów); Stanisław Sokołowski (Lwów); Władysław Szafer (Lublin); Zygmunt Wóycicki (Warszawa); Rudolf Zuber (Lwów).

Składki przesyłać należy załączonym czekiem P. K. O. do kasy Akademii rolniczej w Dublanach.

O DODATEK DROŻYŹNIANY DLA NAUCZYCIELSTWA. Rezolucyą z dn. 30 maja b. r. wezwało Koło polskie Wydział kraj. do podwyższenia dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa ludowego, jego wdów, sierót i emerytów. Dla przyspieszenia akcyi w tym kierunku, udało się prezydyum Związku naucz. z prezesem St. Nowakiem i wiceprez. Smulikowskim na czele do Wiednia, gdzie odbyło konferencyę z marszałkiem kraju eksc. Niezabitowskim, wiceprezydentem Rady szk. kra. drem Zollem, tudzież z prezesem Koła polskiego Łazarskim i referentem tej sprawy wicepr. drem Germanem. Tym sposobem zostały zapewnione fundusze dla nauczycielstwa, oczywiście w granicach, które ma określić Wydział kraj. Żądanie nauczycielswa, by pomoc kraju dla niego była równą pomocy rządu dla urzędników państwowych 4 najniższych rang, spotkało się z opozycyą p. marszałka z obawy przed zadłużeniem kraju. Dn. 9 lipca b. r. powzięło następnie Koło polskie rezolucyę, wzywającą Wydział kraj., aby celem przyjścia z pomocą nauczycielstwu skorzystał z zaliczki rządowej w jak najszerszym wymiarze i zastosował conajmniej analogiczne zasady jak co do urzędników państwowych. Obecnie jak wiadomo, dodatki te zostały już przyznane nauczycielstwu.

ZWIEDZANIE WOLI JUSTOWSKIEJ. Wczoraj popołudniu komisya nadzoru Woli Justowskiej w bardzo licznym komplecie wyjechała do zakupionego przez gminę lasu wolskiego dla rozpatrzenia sytuacyi gruntów, graniczących z lasem wolskiem obok Panieńskich Skał, celem powzięcia decyzyi co do ewentualnego zakupienia dalszych jeszcze kilku morgów.

DOBROCZYNNOŚĆ GMINNA. W poniedziałek odbyło się pod przew. wiceprezyd. Sarego posiedzenie sekcyi dobroczynnej, na którem wyznaczono ryczałt na żywienie dzieci najuboższych rodziców w ochronce XXII przy ul. Józefińskiej. Przyznano gł. Komitetowi ochron zasiłek na utrzymanie nowo utworzonych ochron w dzieln. XIV, XVII i XX, oraz stowarzyszeniu ochron dla dzieci żydowskich zasiłek na urządzenie I ochronki dla małych dzieci w dz. VIII. Uchwalono kredyt na roboty adaptacyjne w budynkach nowo nabytej przez gminę realności w dz. XVII (Krowodrza) przy ul. Mazowieckiej l. 27 celem pomieszczenia w nich ochronki dla małych dzieci z tejże dzielnicy. Zatwierdzono układ, zawarty z SS. Miłosierdzia przy ul. Piekarskiej co do przyjmowania do „Domu staruszek“ przez nie utrzymywanego, na zaopatrzenie ubogich kobiet tak przynależnych do gminy m. Krakowa, jak i wątpliwej przynależności na koszt gminnego funduszu ubogich. — Podwyższono ryczałt na żywność w miejskim zakładzie wychowawczym dla bezdomnych dziewcząt pod wezwaniem św. Elżbiety na „Bojanówce“ w dz. XXII, oraz dla miejskiego Domu kalek i nieuleczalnych pod wezwaniem św. Anny w Ogrodzie angielskim. Uchwalono przedłożyć Radzie m. wniosek co do podwyższenia taksy dziennej za zaopatrzenie wychowanków i wychowanek w miejsk. Domu kalek pod wezwaniem św. Anny i to tak dla gmin obcych, jak i dla osób prywatnych, tak przynależnych, jak i nie przynależnych, opłacających koszta z własnych funduszów. Wyznaczono kredyty na tzw. roboty przedzimowe w miejskich Zakładach humanitarnych oraz załatwiono kilka spraw natury administracyjnej.

(.) **SYSTEM OSZCZĘDNOŚCIOWY.** Dyrekcya poczt galicyjskich palmę pierwszeństwa osiągnąć może w uwzględnieniu w pełnej mierze systemu oszczędnościowego, jaki miało sposobność poznać dokładnie nasze społeczeństwo, gdyż na niem ten system zawsze niemiłosiernie się odbijał i odbija, zna go także niemniej dokładnie personal pocztowy, przeciążony pracą, jaką żaden inny urząd w takiej mierze nie aplikuje swym pracownikom, odsyłając oszczędności z zasiłków z powrotem do źródeł, z których wyszły.

Znamiennym obrazkiem systemu oszczędnościowego jest „Rabka“. Skromniutki tamtejszy urząd pocztowy stworzony dla cichej wioski musi zastępczo pełnić rolę urzędu pocztowego także dla zakładu kąpielowego w pełnym sezonie, gdzie w normalnych latach poczta zakładowa posiadała trzy siły urzędnicze i kilku listonoszy. Obecnie ten ciężar pracy złożono na barki pocztmistrzyni, steranej dziesiątkami lat pracy, upadającej ze znużenia, aby obsłużyć długi ogon pocztowy, gromadzący się już od wczesnego rana. Nie pomagają setki skarg napływających, a podnoszonych przez dzienniki i pomstowania publiczności, nie dochodzące do uszu odnośnego referenta, czy dyrektora hołdującego systemowi oszczędnościowemu. Sądzimy, że ktoś z Dyrekcyi poczt wybierze się do Rabki, aby przekonać się, jak ten system wygląda w praktyce, bo przynosi on wstyd organizacyi poczt. i jest świadectwem niedołęstwa. Sprawą tą powinni się zająć posłowie i Izba handlowa dla tępienia osławionego systemu, przynoszącego ludności szkody, a przeciążającego personal urzędniczy, pracujący bez wytchnienia. Na podobne przeciążenie pracą pozwolić sobie może urzędnik, który sam nigdy w życiu nie pracował, nie umie ocenić pracy podwładnych, a zasług i uznania szuka w systemie oszczędnościowym.

KUCHNIA LUDOWA W DĘBNIKACH. Dn. 16 b. m. została otwarta tania kuchnia w Dębnikach, aby nieść ulgę w ciężkich czasach biednej ludności. Jest to piąta z rzędu tania kuchnia Polskiego Związku niewiast katolickich. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Karol Słowiaczek. Jak potrzebną była taka kuchnia, niech posłuży za dowód fakt, że mimo braku ogłoszeń o otwarciu tej kuchni, pierwszego dnia zabrakło obiadów. Wydaje się na razie 200 obiadów porcyj, z 2 dań, i taką liczbę kolacyj; porcya po 40 h. — Okazało się odrazu, że kuchnia już jest za małą, zostanie zarazem powiększoną za dni kilka. Wówczas niewątpliwie obiadów już nie zabraknie. Urządzeniem i opieką zajmują się panie Z. Męcina Krzeszowa i Aadamowa Kirchmayerowa, a panie z Komitetu parafialnego pełnią dyżury.

SPRZEDAŻ SIANA I SŁOMY. Namiestnictwo (kraj. Urząd gospodarczy) zawiadamia, że sprzedażą siana i słomy dla konsumentów nie zajmuje się kraj. Centrala pasz, lecz jedynie i wyłącznie specyalne Biura rozdzielcze, które rozpoczną swe funkcye dnia 1 sierpnia 1917 roku. Kierownictwo tych Biur będzie z reguły powierzone odnośnym komisyonerom, ustanowionym przez krajową Centralę pasz do wykupna siana i słomy w danych powiatach, a jedynie we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Tarnowie itp. ustanowione zostaną odrębne Biura rozdzielcze z odrębnem kierownictwem. — Biura rozdzielcze sprzedawać będą siano i słomę konsumentom po cenach maksymalnych, ustanowionych w rozporządzeniu c. k. Namiestnictwa z dnia 9 lipca 1917 L. 10974 Ad.

W SPRAWIE PRZYDZIELENIA SIANA I SŁOMY komunikuje namiestnictwo (kraj. Urząd gosp.): Ponieważ od pewnego czasu napływają masowo do krajowej Centrali pasz w Krakowie prośby o przydzielenie siana i słomy, przeto ponownie zwraca się uwagę tych wszystkich konsumentów, którzy zapotrzebowania swego aż do nowych zbiorów z własnej produkcyi pokryć nie mogą, aby zapotrzebowanie to zgłaszali nie w Centrali pasz, która próśb tych bezwarunkowo uwzględniać nie może, lecz jedynie i wyłącznie w gminie swego miejsca zamieszkania, a to najpóźniej do dnia 1 sierpnia b. r.

LICHWA ŻYWNOŚCIOWA. W krajowym sądzie karnym odbyło się dziś kilkanaście rozpraw apelacyjnych o lichwę żywnościową. Na ławie oskarżonych zasiedli przeważnie miejscowi przekupnie i handlarze obwinieni o przekroczenie taryfy maksymalnej. Trybunał wyroki pierwszej instancyi częściowo zatwierdził częściowo zaś zmienił.

Z Polski i ze świata.

PIERWSZA PÓŁKOLONIA WE LWOWIE. Onegdaj przedpołudniem odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej miejskiej półkolonii wakacyjnej, przeznaczonej dla dzieci urzędników i funkcyonaryuszów magistratu. Miejscem półkolonii i kilkumorgowem boiskiem zabawy dziatwy szkolnej są urocze wzgórza Krasuczyna, położone za „Żelazną Wodą“. Na uroczystość otwarcia i poświęcenia półkolonii przybyli: Komendant miasta generał-major Nowotny, zastępcy komisarza rządowego m. Lwowa prof. Fiedler i Dr Schleicher i inne osobistości. Po wysłuchaniu Mszy polowej młodzież szkolna udała się na śniadanie, a zaproszeni goście zwiedzili urządzenia kolonii. Obszar oddany młodzieży do dyspozycyi wynosi 8 morgów. Wzniesione na nim baraki oznaczono mianami miast, które młodzież sama sobie obrała. I tak czytamy: Lwów, Zamarstynów, Kraków, Warszawa, Praga, Poznań i Wilno. Na wolnem powietrzu dwie ruchome kuchnie polowe gotują także potrawy. Osobny barak przeznaczono na szatnią i kancelaryę zarządu.

MALWERSACYE KARTAMI CHLEBOWEMI. „Kur. lwow.“ donosi: W sobotę popołudniu wezwano na policyę lwowską dziewięć pań, zajętych w biurze kart spożycia, w dziale kart chlebowych, tj. tam, gdzie pracowała Rózia Aptowitzerówna. Po przesłuchaniu, pięć z nich uwolniono, cztery zamknięto w aresztach policyjnych.

KONCERT ADY SARI W ZAKOPANEM. Z Zakopanego piszą nam: W niedzielę dnia 29 lipca b. r. odbędzie się w sali teatralnej „Morskie Oko“ koncert znakomitej artystki oper włoskich: Ady Sari, która ostatnimi swymi występami w Zagrzebiu i Budapeszcie zdobyła fenomenalny sukces. Prasa tamtejsza podnosi jednogłośnie, że w sztuce śpiewania dosięgła artystka szczytów techniki koloraturowej. Program złożony z najcelniejszych, popisowych aryj operowych artystki jest też pierwszorzędną atrakcyą wieczoru. — W koncercie bierze udział świetny wiolonczelista chorwacki Juro Tkalcic, koncertant stołecznych miast europejskich, którego niedawny wspólny występ ze Ślezakiem w Wiedniu zyskał entuzyastyczne uznanie krytyki i publiczności.

ŚMIERTELNOŚĆ DZIECI w czasie wojny dochodzi do zastraszających cyfr. Z jednej strony zmniejszyła się ogromnie cyfra urodzeń, z drugiej zaś wzrosła w dwójnasób śmiertelność dzieci miejskich, spowodowana lichem odżywianiem się, oraz zaniedbaniem ze strony matek, które z braku mężczyzn zajęte są ustawicznie pracą w polu. Dla ilustracyi przytacza „Kur. Lw.“ kilka cyfr, wyjętych z ksiąg metrykalnych gr.-kat. gminy Stare Oleszyce w powiecie cieszanowskim. Przed wojną rodziło się tam rocznie 34—36 dzieci. W czasie wojny urodziło się w r. 1915 — 11 dzieci (z tego zmarło już 6), w r. 1916 — 13 dzieci (z tego zmarło już 7), zaś w r. 1917 nie urodziło się jeszcze ani jedno dziecko. Za 10 lat wobec tego nie będzie we wsi dzieci w wieku szkolnym — skoro przyrost za trzy lata zamiast około stu dzieci, wynosi zaledwie jedenaście.

OSZCZĘDZANIE ŚWIATŁA W WARSZAWIE. „Kur. Warsz.“ donosi: Zgodnie z rozporządzeniem policyjnem, w niedzielę o godzinie 10 wieczorem zgaszono światło w restauracyach, kawiarniach, mleczarniach itp. lokalach publicznych. Rozporządzenie powyższe nie dotyczy widowisk, których godziny pozostają bez zmiany. Jedynie sprzedaż trunków w bufetach przy lokalach widowiskowych kończyć się musi o g. 10 wieczorem.

MIĘSO MONOPOLOWE. Z Sosnowca donoszą: W sklepie komisyi aprowizacyjnej dla ludności chrześcijańskiej, wydawane jest od zeszłego tygodnia mięso monopolowe w ilości ćwierć funta na każdą osobę tygodniowo. Norma ta jest obecnie ściśle przestrzegana.

ZWYCIĘSKI ŻARGON. W „Gaz. radom.“ czytamy: Żargon zdobył sobie w Królestwie Polskiem ze szkodą dla ludności polkiej szereg placówek, na których ostentacyjnie się rozpiera, nadając naszemu krajowi charakter Judeo-Polonii. Do tych placówek należą między innemi liczne restauracye kolejowe. Przejezdny może się o tem n. p. codziennie przekonać na bliskiej Radomia stacyi kolejowej Bukowiec, gdzie bufet kolejowy obsiedli narodowcy żydowscy i szwargocą w nim zawsze: „Czi Panu do herbate dać czastki?“ — raczy pytać zdziwionego polskiego przejezdnego reprezentantka żargonu. — Czyżby w kraju naszym nie można było zastąpić żargonu polskim przedsiębiorcą, bufetowym?

OD OŁTARZA DO WIĘZIENIA. Niezwykły epilog ślubu nastąpił w niedzielę popołudniu w kościele św. Mikołaja we Lwowie. Przed ołtarzem przysięgał wiarę małżeńską Franciszek Combien, około 30-letni mężczyzna, pewnej młodej służącej. Wśród weselnego marsza powracało państwo młodzi od ołtarza, nie przeczuwając wcale, że za chwilę spotka ich smutna rozłąka. W orszaku weselnym był niejaki Michał Nacholuk zwany też Józef Welcz, byli też w kościele ajenci policyjni, na ulicy zaś stali w pogotowiu żołnierze policyjni. Niespodziankę zgotowali „panu młodemu“ i jego drużbie ajenci policyjni. W chwili, gdy nowożeńcy opuszczali świątynię, okrążyli ich ajenci i aresztowali Combiena i Walcza, pozostawiając we łzach młodą żonę, która zdaje się nie miała pojęcia kto ją poślubił. Combien jest nałogowym złodziejem, karany był już mnóstwo razy; tego samego fachu jest Welcz. Obaj są dezerterami i oddano ich sądowi polowemu.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. ANNY w kościele akademickim rozpocznie się dzisiaj popołudniu o godz. 5 nieszporomi uroczystemi. Jutro 26 b. m. jako w dniu św. Patronki kościoła odprawione będą nabożeństwa w następującym porządku. O godz. 6 rano prymarya, o 10 wotywa, o 11 suma i kazanie, o 5 popoł. nieszpory, kazanie i zakończenie uroczystości. Wierni, wypełniając zwykłe warunki, mogą dostąpić odpustu zupełnego.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł w 73 r. życia ś. p. Dr Teofil Srokowski senior adwokatury lwowskiej, wybitny prawnik. W życiu politycznem ś. p. Dr Srokowski nie brał udziału. W czasie wojny dotknęły go dwa ciężkie ciosy. Najpierw stracił zięcia, męża jedynej córki, ś. p. rotmistrza Łyszkowskiego, który zmarł z trudów kampanii. Przed kilku zaś tygodniami pochował młodszego syna, Dra Stanisława Srokowskiego, porucznika 1 pułku ułanów, który jako adjutant dywizyjny, padł na froncie włoskim. Ś. p. zmarły był stryjem redaktora „N. Ref.“ K. Srokowskiego i prezesa tarnopolskiego Koła T. S. L., prof. Stanisława Srokowskiego.

W Warszawie zmarł w dniu 21 b. m. zasłużony obywatel miasta, były długoletni dyrektor firmy „L. Spiess i syn“, weteran powstania 1863 r., Antoni Freyer, urodzony w r. 1845 w Radomiu, jako syn Dra Jana, inspektora lekarskiego w gubernii radomskiej. Po wybuchu powstania styczniowego pospieszył w szeregi narodowe do Wąchocka i wstąpił do oddziału Langiewicza. Po powstaniu ukończywszy kursa farmaceutyczne w Szkole Głównej, wstąpił do firmy „Ludwik Spiess i syn“ i dzięki gorliwej pracy wysunął się wkrótce na stanowisko dyrektora firmy, na którem pozostawał przez kilka dziesiątków lat.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Forka.